Kuryer Poznański.

Nr. 92. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 22 kwietnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Koloni, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 21 kwietnia.

Dnia onegdajszego podał nam telegraf petersburgski złowrogą dla Rosyi wiadomość o buncie ludności miasta Rostowa nad Donem w dniu 14 bm., co niejakoś upoważnia do przypuszczenia, że zaszłe tamże krwawe wypadki pozostają w związku z zamachem petersburgskim. Należy bowiem sobie przypomnieć, że wśród ludności kozaczéj nad Donem i Uralem po ukończeniu wojny turecko-moskiewskiéj wielkie zapanowało niezadowolenie, które, jak o tém czasu swego pisaliśmy, zamanifestowało się w krwawych bójkach z żołnierzami regularnéj armii rosyjskiéj. Z całéj ludności rosyjskiéj jedna tylko kozaczyzna zdołała zachować pewną niezależność i pewną, że się tak wyrazim, autonomią, i, podczas gdy carom powiodło się spętać i zabić wszelkie instynkta wolności w ludności rosyjskiéj, kozacy umieli się obronić przeciw ich despotyzmowi i utrzymać swe zwyczaje i obyczaje, dawniejszą tradycyjną swobodę, swe urządzenia i przywileje. I jak dawniéj, kiedy rząd rosyjski, wierny systemowi swemu niwelacyjnemu, chciał kozakom dońskim odebrać przysługujące im prawo swobodnego rybołostwa na Donie, chwycili za oręż, tak i po ostatniéj wojnie tureckiéj podnieśli bunt, domagając się przyrzeczonego sobie zwolnienia z podatków za tę krew, obficie przez nich przelaną za wielkość Rosyi. Rząd złamał za każdym razem opór, ale zaciętość, znamionująca po wszystkie czasy ludność kozaczą, pozostała. Z tego to właśnie, jak się zdaje, skorzystali rewolucyoniści moskiewscy, zorganizowali spisek i dnia tego samego, w którym miał paść car od kuli skrytobójcy, wystąpili do walki przeciw caratowi. Walka, stoczona na ulicy Rostowa, o któréj bliższe szczegóły znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką, musiała być krwawa i stan rzeczy nad Donem musiał zaniepokoić w wysokim stopniu rząd petersburgski, kiedy, jak donosi dziennik urzędowy rosyjski, minister spraw wewnętrznych posłał do Rostowa w nadzwyczajnéj misyi dyrektora policyi, tajnego radzcę Kossakowskiego. W okręgach, zamieszkałych przez Kozaków, zaprowadzony téż zostanie stan wojenny i rozpocznie się krwawe dzieło zemsty i wszelkiego rodzaju ucisku. Nad środki te policyjno-militarne nie widzi téż rząd rosyjski w ogóle innego lekarstwa przeciw téj chorobie nihilistycznéj. Innego lekarstwa i ratunku nie widzi sam car, jak o tém świadczy przemowa jego do członków petersburgskiéj dumy miejskiéj, składających mu w dniu 16 b. m. życzenia z powodu szczęśliwego uniknięcia kuli skrytobójcy. Car, jak mówi telegram, podziękowawszy członkom za ich uczucia, o których szczerości nigdy nie powątpiewał, rozwodził się następnie, że konieczną jest rzeczą, aby członkowie dumy wykonywali jak najściślejszy dozór nad osobami, które mieszkają w ich domach i w ten sposób ułatwiali zadanie policyi, a mianowicie nie udzielali schronienia pod swym dachem podejrzanym indywiduom. W obec zaszłych wypadków i groźnego położenia należy, mówił daléj car Aleksander, czuwać z całą przytomnością, gdyż inaczéj nie będzie się mógł żaden uczciwy człowiek pokazać na ulicy. Z woli Bożéj uniknął on szczęśliwie ciosu skrytobójcy, ale Mezencow padł, a do Drentelena strzelano. Członkowie dumy powinni zatém współdziałać z swéj strony, do czego są zresztą zobowiązani. Na przemówienie cara odpowiedziała duma, jak tego nie potrzeba dodawać, entuzyastycznemi okrzykami. — Tak tedy policya, system szpiegostwa mają ocalić państwo moskiewskie. — Goniec urzędowy ogłasza nominacyą trzech jenerał-gubernatorów: jenerał hr. Totleben ma zostać panem życia i śmierci swych podwładnych w Odessie, jenerał-porucznik hr. Melikow, pogromca dżumy nad Wołgą, w Charkowie, a jenerał Górko w Petersburgu.

Dżuma nadwołżańska, jakoby ulękła się strasznéj swéj siostrzycy, zarazy nihilistycznéj, ustąpiła z placu i pierzchła, jak się zdaje, niepowrotnie. Według Deutsche Ztg doniósł hrabia Melikow, że po spaleniu w dniu 11 bm. wszystkich dżumą dotkniętych mieszkań w wsiach Selitrenoje, Michajłowskoje i Udacznoje, nie ma i jednego miejsca w gubernii astrachańskiéj, w którémby można się obawiać powrotu zarazy. Jenerał Melikow donosi, że posiedzicielom spalonych domów wypłacono otaksowaną wartość. W iście zatém moskiewski sposób położono koniec panowaniu dżumy nad Wołgą. Biedna ludność dotkniętych dżumą okolic pozostaje zatém bez dachu a biedzie ich nie zaradzi téż owo wypłacenie oszacowanéj wartości, o którém wspomina telegram. My znamy, jak się to w Rosyi szacuje wartość. Błąkający się dziś tułacze, pozbawieni mienia, to nowy rewolucyjny materyał, który rząd barbarzystwem swém pcha w szeregi nihilistów.

I dziś ze Wschodu jedynie podaje nam telegraf kilka doniesień, godnych zapisania. Projekt mieszanéj okupacyi w wschodniéj Rumelii został, jak się zdaje ostatecznie zaniechany. Hirscha biuro telegraficzne dowiaduje się, że sułtan zamianował księcia Vegorydesa (Aleko baszę) jeneralnym gubernatorem i to za zezwoleniem wszystkich mocarstw; będzie on urzędował przez rok pierwszy przy pomocy i współdziałaniu komisyi europejskiéj. Agence Russe potwierdza wiadomość, że pomiędzy Anglią a Rosyą nastąpiło porozumienie co do głównych punktów nowego projektu, dotyczącego załatwienia kwestyi wschodnio-rumelskiéj; rząd angielski i rosyjski miały układ swój polecić Porcie w notach identycznych; nad trzema punktami toczą się dotąd rokowania pomiędzy wspomnianemi mocarstwami.

Ajencya Havasa puściła w świat wiadomość, że armia rosyjska pozostanie tymczasowo nadal w wschodniéj Rumelii, co w wysokim stopniu zaniepokoić miało gabinety londyński i wiedeński. Rząd rosyjski zaprzeczył téj wiadomości, ale mimo to pozostała pewna nieufność przeciw Rosyi w Anglii i Austryi; a relacye, jakie dwa te mocarstwa otrzymały od swych delegowanych komisyi wschodnio-rumelskiéj nie brzmią tak zaspokajająco, iżby rozchwiać miały wszelkie w tym względzie powstałe obawy. W monarchii austryacko-węgierskiéj wywołało zaniechanie projektu okupacyjnego wielkie rozdrażnienie nawet w kołach rządowych; urzędowe dzienniki węgierskie z wielką gwałtownością powstają przeciw Rosyi i tak piszą, jakby zanosiło się już na zerwanie stósunków i groźne z Rosyą zawikłania. W Wiedniu odbywają się, jak donoszą do Nat. Ztg, posiedzenia Rady marszałków. Na posiedzeniu objawiają się dwa prądy, jedni członkowie Rady domagają się natychmiastowego wkroczenia do Nowego Bazaru po podpisaniu odnośnéj konwencyi z Turcyą, ażeby uprzedzić możliwe agitacye ze strony Albańczyków, niechętnych okupacyi, drudzy pragną zwłoki; jenerałowie Filipowicz i Własicz zgodziliby się pod tym tylko warunkiem na natychmiastową okupacyą paszalikatu nowo-bazarskiego, gdyby do armii, wkraczającéj z Bośnii, przybywać mogły posiłki i żywność przez terytoryum serbskie.

Utrzymuje się wiadomość, że pomiędzy Austryą a Portą zawartą już została konwencya co do zajęcia Nowego Bazaru przez wojska austryackie. Paryzki telegram biura Wolffa twierdzi, że zawarcie konwencyi przyspieszyła energiczna interwencya dyplomatyczna, mianowicie ze strony reprezentanta angielskiego p. Malet u sułtana, który wydał już podobno irade, nakazujące podpisanie konwencyi. Wskutek tego zdecydowali się pozostać w urzędzie Chairredin basza i Karatheodory, którzy z powodu ustawicznego odraczania podpisu konwencyi podali się byli poprzednio do dymisyi.

Porta nie omieszkuje budzić nieufności mocarstw ku Rosyi, i jak to na innem miejscu podajemy, obliczyła bardzo dokładnie siły rosyjskie, konsystujące dotąd w wschodniéj Rumelii. Wobec Albańczyków okazuje Porta zadziwiającą uległość, i patrzy przez szpary na ich ciągłe wybryki, a nawet bunty. Rząd turecki obdarzył wolnością naczelników, którzy zorganizowali rokosz wśród katolickiéj ludności albańskiéj, i puścił wszystko w niepamięć. Zajmujące szczegóły owego ruchu pomiędzy katolikami albańskimi znajdzie czytelnik pod rubryką „Wschodu.“ Mieszkający na południu tureccy Albańczycy, chwycili za oręż i napadli na terytoryum serbskie. Albańczycy ci z okolic Prystyny, uderzyli w dniu 18 na serbskie posterunki wojskowe i wtargnęli w okręg Kurszumelski. Walkę, jak telegrafują do Polit. Corr., toczyli Arnauci z Serbami pod Pretoplaczem przez dzień cały i jeszcze dnia następnego zawrzał bój na nowo, kiedy Serbom nadeszły posiłki. Serbski minister spraw zagranicznych założył protest i oświadczył w Carogrodzie, że jeżeli Porta na przyszłość nie przeszkodzi podobnym napadom, rząd serbski będzie zniewolony odpowiednie zarządzać środki.

Kwestya załatwienia zatargu egipskiego ciągle w tém samém znajduje się stadyum. Telegram z Kairu donosi tylko, że komisya, ustanowiona do regulacyi długu egipskiego zażądała ścisłego wykonania dekretów, zapadłych w miesiącu listopadzie w 1876 r., i że dekret dotyczący nowego narodowego projektu finansowego został na dniu wczorajszym podpisany.

Na drugiéj półkuli świata, w Ameryce, w Panama przyszło w dniu 18 b. m. do rozruchów i walki ulicznéj, która 14 trwała godzin, i w któréj wiele osób śmiertelne poniosło rany; telegram dodaje, że rządowi udało się przywrócić spokój.

W dniu 18 b. m. toczyły się w Izbie poselskiéj wiedeńskiego Reichsrathu obrady nad budżetem. Z polskich deputowanych zabrał głos p. Hausner, i w dłuższém przemówieniu, opartém na obfitém materyale statystyczném wykazując wielki brak lekarzy w Galicyi, domagał się utworzenia fakultetu medycznego na uniwersytecie lwowskim. Mowę p. Hausnera podamy późniéj w głównéj osnowie, tu nadmieniamy, że wiedeńskie dzienniki, mianowicie Presse, chwali dokładność i obfitość dat statystycznych, podanych przez p. Hausnera, ale gniewa się nań, że winę owego braku lekarzy w Galicyi przypisywał rządowi. — Dnia następnego dyskutowano w Izbie nad szkołami ludowemi w monarchii. Pomiędzy innemi mówił o szkołach ruskich w Galicyi dep. Kowalski, wywodząc zwykłe skargi Rusinów; odpowiadał mu dr. Czerkawski, zbijając wywody dep. Kowalskiego. I te przemówienia galicyjskich posłów podamy późniéj w streszczeniu.

Czego się nikt nie spodziewał, to się stało: protekcya Garybaldego (zobacz rubrykę „Francyi“ odniosła zwycięztwo, przy wczorajszych wyborach w Bordeaux radykał i komunista Blanqui pobił swego republikańskiego przeciwnika znaczną większością głosów. W Paryżu w 8 okręgu zwyciężył bonapartysta Godelle. Prawnie wybór Blanquiego jest zupełnie nieważny, gdyż kandydat radykałów znajduje się w więzieniu i według praw francuzkich wybranym być nie może, ale sprawa ta posłuży za powód do głośnéj agitacyi. Jeżeli tak daléj pójdzie, to Gambetta rychło zastąpi pana Grévy, a Clemenceau Gambettę.

---

* XXV. **Na walném** zebraniu powiatu bukowskiego, odbytém w Opalenicy 17 bm., wybrano do komitetu pp. Wład. Łąckiego, ks. dziek. Hebanowskiego, Z. Niegolewskiego, Wł. Szuberta i Mieczkowskiego. Delegatem wybrano p. Wład. Łąckiego, zastępcą Wł. Szuberta. Na kandydatów do sejmu pruskiego stawiono pp. Teofila Magdzińskiego, dra Niegolewskiego, ks. dra Stablewskiego, Kantaka, ks. dra Jażdżewskiego, księcia Romana Czartoryskiego. Wniosek o stawienie kandydatury p. Niegolewskiego na pierwszém miejscu, jako téż wniosek o zmianę regulaminu nie zostały przyjęte.

Trzecie posiedzenie katolickiego komitetu w Paryżu.

W numerze 89 zamieścił Dziennik Poznański artykuł p. t. „Francya,“ w którym stawiwszy zasadę, iż szkoły rządowe, t. j. utrzymywane przez rząd własny i narodowy, są najlepsze i służą rzeczywiście nauce, — wszystkie szkoły prywatne posądza, że służą celom potocznym albo spekulacyi. W tych słowach potępił Dziennik Poznański jednym zamachem wszystkie zabiegi i walki katolików niemieckich, mających rząd własny i narodowy, katolików belgijskich, francuzkich, szwajcarskich i włoskich, którzy, nie godząc się na dążności ludzi, stojących obecnie u steru rządu, występują w obronie wolności sumienia, w obronie rodziców mających prawo żądać, aby dzieci ich pobierały naukę według ich myśli i rozumienia. Dziennik Poznański stanął tém samém po stronie wyznawców wszechwładzy państwa w dziedzinie szkólnictwa, od czego już tylko jeden krok do uznania wszechwładzy państwa w dziedzinie religii. „Rząd własny i narodowy“ ma prawo według autora artykułu Dziennika Poznańskiego żądać od rodziców, aby jego szkoły uznawali za najlepsze i do takich szkół dzieci swoje posyłali, — konsekwentnie zatém byłby wszelki opór niedozwolony. Katolicy niemieccy mają swój „rząd własny i narodowy“, powinniby przeto z pokorą znosić tworzenie szkół mieszanych, protestanckich inspekterów, a nawet pożenionych księży, którym nadzór szkół powierzono. Arcybiskup Raczyński powinien był na początku tego stulecia z pokorą znosić gospodarkę szkólną ministra Łubieńskiego, który żonatego księdza nasłał na dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Poznaniu, jak o tém czytać można w „siedmioletniéj korespondencyi“ wydanéj przez tegoż Arcybiskupa a prowadzonéj z rządem „własnym i narodowym.“ Opozycyą taką choćby najlegalniejszą położyłby Dziennik Poznański na karb osobistych celów i spekulacyi.

Zastanawiając się nad stosunkami francuzkiemi, stawia Dziennik znowu zasadę, że i „fałszywe zdanie ma do pewnego stopnia swe uprawnienie“ i że politykowi należy się liczyć i z przesądem. Za taki przesąd i fałszywe zdanie uważa Dziennik żądanie katolików francuzkich, domagających się wolności nauki, w któréj obronie najznakomitsi mężowie Francyi walczą od lat trzydziestu. Dziennik podejrzywa szczerość intencyi katolików francuzkich i oświadcza, że oryginalną być musi ta wolność pp. Chesselong, Luciana Brun i hr. de Mun. Jaka jest ta wolność, o któréj Dziennik Poznański z takim przekąsem się wyraża, tego dowiadujemy się z przemówień i dokumentów, ogłoszonych na walném zebraniu komitetu katolików francuzkich, obradujących obecnie w Paryżu, a przemówienia i dokumenta te nie uprawniają bynajmniéj do żadnych podejrzywań. Oto n. p. krótkie sprawozdanie z trzeciego posiedzenia dnia 17 b. m. pod przewodnictwem Archidyakona ks d'Hulst.

Katolicy francuzcy toczą swe obrady pod błogosławieństwem głowy Kościoła, Leona XIII, który zawiadomiony o celu ich zebrań, t. j. o obronie katolickiéj szkoły, przesłał im swe pasterskie błogosławieństwo; zresztą katolicy idą tylko za przykładem Ojca św., który świeżo jeszcze tak energicznie wystąpił przeciwko dążnościom „narodowego rządu włoskiego“ w szkole. W posiedzeniach komitetu bierze udział Kardynał Arcybiskup paryzki, kilku Biskupów, czoło duchowieństwa i wszyscy gorliwi katolicy; — czyż mamy prawo posądzać ich o prywatę i spekulacyą? czyż możemy tylu światłym mężom zarzucić obronę „fałszywego zdania i przesądu?“

Posłuchajmy, czego chcą katolicy francuscy, występujący przeciwko projektom szkólnym pana Ferry. Oto co mówią w adresie wystósowanym do Ojca św.:

Napróżno starają się przeciwnicy nasi wmówić w nas, jakoby obowiązki nasze jako obywateli stały w przeciwieństwie do obowiązków naszych jako chrześcian; napróżno obwiniają nas, jakobyśmy byli ślepymi sługami obcéj powagi dla tego, że w rzeczach wiary naszéj świętéj Tobie Ojcze św. posłuszni jesteśmy. My wiemy, że od Namiestnika Jezusa Chrystusa nauczyć się chyba możemy, jak miłować Ojczyznę i składać na ołtarzu téj Ojczyzny wszystkie ofiary, krom ofiary sumienia. Pewni jesteśmy, że nieomylne słowo następcy św. Piotra nie może stanąć w przeciwieństwie ani z naszym rozumem, ani z interesami naszéj drogiéj Francyi, najstarszéj córy Kościoła. W chwili, w któréj nieprzyjaciele wiary przedewszystkiém młodzież owładnąć pragną, aby ją według swych idei ukształtować, zdecydowani jesteśmy za Twoim, Ojcze św., przykładem, bronić wszelkiemi dozwolonemi środkami wolności chrześciańskiéj nauki, która sama jedna wychować jest zdolna obywateli prawom posłusznych i Ojczyźnie swéj oddanych. Nakoniec, podczas kiedy tajne stowarzyszenia wyzyskują nędzę biednych i grożą nam niebezpieczeństwami, na których doniosłość Ty, Ojcze św., zwróciłeś naszę uwagę, — znajdujemy w zniosłych natchnieniach miłosierdzia i w współdziałaniu tak niesłusznie oczernianych duchownych kongregacyi środek, zdolny polepszyć los i niedolę klas pracujących, i rozwiązać wielkie problemata, jakie się czasom naszym dostały w udziale. Zamiast tedy być nieprzyjaciołmi społeczeństwa, wolimy raczéj za Twoim, Ojcze święty, przykładem, służyć mu i ratować je od zguby; będziemy robotnikami postępu, prawdziwymi obrońcami cywilizacyi, przyjaciołmi téj czcigodnéj wolności, która z każdéj chrześciańskiéj ziemi dobrowolnie, jak kwiat, wyrasta.

To nie „fałszywe zdanie i przesądy“, z któremi wspaniałomyślny autor artykułu Dziennika w swéj politycznéj mądrości liczyć się raczy, — to najgłębsze przekonanie to świadomość prawdy katolickiéj i płynących z niéj obo-

wiązków, które oby i u nas jak największe znalazły uznanie.

Niech tylko nad głowami naszemi przejdzie jeden lub drugi dziesiątek lat bezwyznaniowego lub symultannego szkólnictwa, niech te generacye w takich szkołach wychowane w niższéj części swojéj pójdą w służbę protestancką i żydowską, — to wtedy przekonamy się, jakie ztąd zbierać będziemy owoce, jaką szkodę poniesie narodowość nasza. W obronie tych „fałszywych zdań i przesądów“ ma każdy katolik obowiązek występować na legalnéj drodze przeciw każdemu rządowi, który ich uszanować nie umie, choćby to był rząd narodowy i własny, — i dla tego słusznie wołał na témże trzeciém posiedzeniu katolickiego komitetu francuskiego w ognistéj, pełnéj zapału mowie, p. de Belcastel:

Walczmy za naszę wiarę wszelkiemi siłami, katolicy! Kiedy Wam chcą wydrzeć dusze Waszych dzieci, natenczas zatwierdzcie jawnie i głośno niepozbyte prawa rodziny! Kiedy chcą Was pozbawić chrześciańskich szkół, natenczas brońcie się i protestujcie!

— choćby to czynił rząd własny i narodowy.“

Stan rzeczy w Rosyi.

Paryzki korespondent Timesa otrzymał następujący ciekawy list z Petersburga, mający być wiernym wyrazem opinii petersburskiéj. Podajemy go w dosłownym przekładzie:

Naczelnicy tajnej policyi mają podobno zamiar ustąpić, przekonawszy się, że $^3/_4$ części urzędników zostaje w stósunkach z nihilistami. Jakaś pani, należąca, do najpoufniejszych sfer dworskich, została aresztowaną, przyjąwszy policyantów wystrzałami z rewolweru i wyznawszy otwarcie, że jest zwolenniczką nihilizmu. Naczelnik policyi odeskiéj obejmie kierownictwo policyi w Petersburgu, atoli sprawa ta nie spowoduje żadnych zmian.

Sił spiskowców nie należy przeceniać, liczba ich nie jest zbyt wielka, natomiast prawdą jest, że ludzie ci działają bez wytchnienia, werbują sobie ciągle zwolenników i zamieniają ich w fanatycznych zapaleńców, szerzą trwogę i postrach swą szaloną śmiałością, i znajdują poparcie, jeżeli nie we wspólnictwie winy, to przynajmniéj w obojętności ludu, — i w tém polega główna ich siła. Podczas kiedy nihiliści starają się najniegodniejszemi środkami osięgnąć t. z. odrodzenie kraju, czują klasy średnie, uczeni, urzędnicy, kupcy i wielu oficerów serdeczny wstręt do samodzierczego systemu. Wszyscy ci ludzie żądają mniéj lub więcéj wyraźnie konstytucyi, a co najmniéj domagają się dla narodu praw i środków kontroli. Ta część ludności, należąca przeważnie do mieszkańców miast i dominująca tamże liczbą, wpływem i znaczeniem, zakrywa sobie oczy ze wstydu na widok, że Bułgarya i Czarnogórze otrzymują prawne gwarancye i konstytucye, jakich sobie życzą, podczas kiedy „wielki naród moskiewski“ jest jedyném państwem w Europie ze samodzierzym ustrojem.

Ta też jest przyczyna téj tajnéj goryczy, pociągającéj za sobą to następstwo, że cały lud zachowuje się zupełnie obojętnie wobec gospodarki nihilistów. Na 4 przypadki najohydniejszych zamachów nie dzieje się w trzech przypadkach nic. Jeżeli zrobisz ludności wyrzut z tego powodu, to otrzymasz odpowiedź: „to nas przecież wcale nie obchodzi, car nie chce się oprzeć na ludzie a nieprzyjaciele społecznego porządku korzystają z naszéj obojętności i prowadzą swą niweczącą walkę bez wszelkiéj przeszkody. „Stronnictwo dworskie, maczające swe ręce w szkatule carskiéj, t. j. w kieszeniach ludu, żyjące w blasku caratu, stojące po nad prawem i rządzące samowolnie Rosyą według swego upodobania, stronnictwo to wywiera wszelki nacisk na cara, byle tylko nie uczynił żadnych ustępstw, i wywodzi, że monarchowie, którzy poczynili ustępstwa liberalizmowi i płynącym z niego następstwom, torowali wszędzie drogi do własnego i dynastyi swéj upadku. Car woli ich słuchać i nie chce zrzec się samodzierstwa, i w tém leży całe nieszczęście. Naprożno starano się odwrócić uwagę naszę przez wojny i dyplomatyczne utarczki. Dopóki nasza godność narodowa nie zostanie uwzględnioną, dopóki odpychać nas będą i zdala trzymać od kierownictwa naszych własnych spraw, dopóki będziemy się musieli pozwolić za nos wodzić jak stado owiec, — dopóty złe to wzrastać będzie, aż wreszcie kiedyś, aby téj sprawie koniec położyć, i my się wmięszać będziemy musieli a wtedy z pewnością nie staniemy po stronie samodzierczego rządu. Bądźcie wszelako pewni, że skoro tylko jakie takie pozyskamy wolności, nihilizm, który dopiero małą część społeczeństwa owładnął, okaże się w całéj bezsilności. Car może zrobić, co mu się podoba; jedném pociągnieniem pióra może nam nadać te swobody i ubezwładnić sektę nihilistyczną. Tak atoli, jak dziś rzeczy stoją, nie masz najmniejszych widoków, aby to nastąpić miało.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Z pod Śremu, 19 kwietnia.

Gotowi was oskarżyć o pochlebstwo, żeście artykułem wstępnym zaszczycili książkę „Kolkore“, w licznych rozesłaną egzemplarzach przez nakładzcę tłómaczenia i druku; na nieszczęście magnat ten nie miał nigdy pretensyi do żadnego mecenasostwa co do literatury i sztuki, jubilerstwo, handel drogiemi kamieniami jedynie go dotąd odznaczał. Co do książki, o któréj mowa, sądzę, że nakładzca nie miał pretensyi, by publikacyą tę brano na seryo, że to rzecz przypadku, iż tę właśnie książkę a nie np. jaki brudny romans, jakiemu pismakowi przetłómaczyć kazał, wyraźném jest bowiem, że jedynie i wyłącznie chodziło o przyczepienie własnéj dedykacyi znakomitemu polskiemu dostojnikowi Kościoła, o wyrządzenie złośliwéj psoty, spłatania nieprzyzwoitego figla, — nie o fałszywe więc mecenasostwo nakładzcę oskarżać wypada, ale o swawolę magnacką, która wyrzuceniem kilku tysięcy franków takiéj brzydkiéj psoty sobie pozwala, przypominającéj najbrzydsze tradycye wybryków panków naszych — z czasów upadku kraju.

A teraz następująca interpelacya. Fundusz drogowy, z którego udzielają się premie prowincyonalne na nowo budujące się drogi żwirowe, stoi pod zarządem i rozporządzalnością komisyi stanowéj, wybranéj z sejmu prowincyonalnego. O ile wiemy, jest przyjętą zasadą, że premie prowincyonalne udzielanemi zostają tylko nowym żwirówkom, które łączą dwie istniejące żwirówki, lub istniejącą żwirówkę z koleją żelazną, lub wreszcie dwa miasteczka; daléj wiadomém nam jest, że komisya stanowa z wielką gospodarnością funduszem tym rozporządza i że premie udzielane nie przechodzą 10,000 talarów na milę.

Zapytujemy się więc, wobec tych ścisłą praktyką obserwowanych zasad, z jakiéj przyczyny komisya stanowa udzieliła premię i to 16,000 talarów na milę, na żwirówkę z Czempinia do Tarnowa, wioski należącéj do Iłowca, żwirówki nieodpowiadającéj żadnemu z wyżéj wspomnionych, zasadniczych warunków, żwirówki kończącéj się na podwórzu w Tarnowie, a więc wyłącznie ku wygodzie i korzyści właściciela tego majątku zbudowanéj, — przyznajemy, że nam niezrozumiałą jest hojność prowincyonalna wobec tego pana, którego innych zasług nie znamy, jak że Iłowiec wychrzcił na Nitsche. Pragnęlibyśmy więc, by słusznie zaniepokojona publiczność o tego rodzaju szafowaniu publicznym groszem przez komisyą stanową zaspokojoną została wykazaniem powodów fakt ten usprawiedliwiających.

Rzym, 16 kwietnia.

(Msza Ojca św. w kaplicy Sykstyńskiéj. — Hojność Leona XIII. — Dwaj nowi księża z dyecezyi poznańskiéj. Wizyty u Garibaldego i kongres republikański. — Król i królowa wł. odwiedzają królowę Wiktoryą.)

(—o—) W pierwsze święto Wielkanocne odprawił Ojciec św. Mszą św. w kaplicy Sykstyńskiéj o godz. 7 z rana. Dużo osób obojga płci tak rzymskich, jak szczególniéj obcych miało szczęście i honor przyjąć z rąk samego Namiestnika Chrystusowego N. Sakrament; do nich należało i kilku Polaków, jak ks. Adam Sapieha wraz z matką, książęta Roman i Eustachy Sanguszkowie. Jest to pięknie i przykładnie, iż nasza arystokracya tak się garnie do Ojca wszystkich wiernych.

Pomimo niepomyślnego stanu finansów watykańskich naśladuje Ojciec święty, o ile może, wspaniałomyślną hojność swoich wielkich Poprzedników. Dosyć często można czytać po gazetach relacye o ofiarach Leona XIII na cele dobroczynne. Dzisiejszy Osservatore donosi, że Ojciec św. wyznaczył 12,000 lir z własnéj szkatuły na restauracyą kościoła S. Laurenzo in Damaso, dotykającego murów kancelaryi apostolskiéj. Obszerna ta bazylika już od kilku lat jest dla publiczności zamkniętą, aby być zupełnie znowu zrestaurowaną w najczystszym stylu Bramantego. Robota idzie prawda nieco powoli, ale doskonale pod dyrekcyą znakomitego architekta papieskiego I r. Vespignani. Dnia 14 marca odbyła się w téj bazylice ceremonia przeniesienia relikwii św. Damazego Papieża, którego imię wielką odgrywa rolę w historyi katakumb św. Kaliksta, i św. Eutychiusza, męczennika z kaplicy Krzyża ś., gdzie dotąd się znajdowały, do nowego Wielkiego Ołtarza, aby tam spoczywały pod bogatém tabernaculum, nad którém się unosi pyszny baldachin, na 4ch alabastrowych kolumnach spoczywający. Ceremonii téj dopełnili JE. Kard. de Luca, Opat komendacyjny rzeczonéj bazyliki, msg. de Montel w charakterze Wikarego jéj Kapituły i wicegerens msg. Lenti, jako urzędowy świadek z wikaryatu rzymskiego. Freski w apsydzie i po ścianach maluje wyborny pędzel rzymskiego artysty Fontana. Bazylika ma być zupełnie ukończoną i dla publiczności otworzoną w piętnastéj rocznicy stuletniéj św. Damazego, która przypada w r. 1884, a która przez Rzymian z największą uroczystością obchodzoną będzie.

Podczas gdy u was coraz więcéj księży ubywa bądź to przez śmierć nielitościwą, bądź to wskutek „występków“ przeciw prawom majowym, ucieszy was zapewne ta radosna wiadomość, iż dwaj wzorowi i zdolni alumni kolegium polskiego, a do waszéj archidyecezyi należący, ks. Gieburowski, dr. filozofii, i ks. Surzyński, znakomity muzyk, we Wielką Sobotę odebrali z rąk JE. Kard.-Wikarego Monaco La Valletta święcenia kapłańskie w Arcybazylice Lateraneńskiéj, téj matce wszystkich kościołów miasta i świata całego, w któréj regularnie, a w Wielką Sobotę z szczególną uroczystością święcenia publiczne się odbywają. W W. Niedzielę odprawił ks. Surzyński Mszą św. w katakumbach św. Agnieszki, na miejscu, „ubi Petrus baptizabat,“ a ks. Gieburowski solenną Mszą św. śpiewaną w kościele św. Klaudyusza przy licznym udziale tutejszych Polaków. Wielką to zaiste otuchą i pociechą, gdy się widzi nowych robotników w winnicy Pańskiéj, których tam żadna nadzieja ziemska, dziś odjęta — lecz prawdziwe powołenie z góry zaprowadziło.

„Patryarcha“, czyli „prorok“ ery republikańskiéj, bohater z Kaprery, jak jaki monarcha wciąż przyjmuje wizyty i takowe, o ile jego chorobliwy stan mu pozwala, oddaje. Do główniejszych wizytatorów jego z ostatnich dni zaliczyć trzeba p. Farini'ego, prezesa parlamentu, i jednego szambelana cesarza niemieckiego — który do domu Garibaldego się udał w towarzystwie jednego z urzędników tutejszéj niemiekiéj ambasady. Bawi tu także w Rzymie od pewnego czasu pan Liubibraticz, znany dowódzca ostatniego powstania w Hercegowinie, podobno długą miał rozmowę z Garibaldim. Dnia 21 bm. ma się tu odbyć pod prezydencyą „bohatera“ wielki kongres republikański, który dla niejakowego ulegalizowania się przyjmie nazwę kongresu powszechnego głosowania (suffragio universale), a ma w gruncie ten cel patryotyczny, aby w pojedyńcze prowincye włoskie większą agitacyą republikańską wprowadzić.

Jutro, tj. w czwartek wieczór, 17 bm. udadzą się król i królowa włoska do Monza, aby złożyć wizytę królowéj Wiktoryi, która na odebranie tych odwiedzin naumyślnie do tego miasta przybędzie. Po wizycie zaraz powrócą do Rzymu jeszcze przed zaczęciem kongresu garibaldowskiego. Dziwna to rzecz, iż żaden z królewskich i cesarskich gości tego potężnego i kwitnącego państwa włoskiego nie zawitał jeszcze do jego „stolicy“, tylko gdzieś tam niejakoby na ustroniu z jego monarchami się widuje. Tak cesarz Franciszek Józef zdał wizytę Wiktorowi Emanuelowi w Wenecyi, cesarz Wilhelm kazał się przyjąć w Medyolanie, a na spotkanie się z królową Wiktoryą opuszczają król Humbert i królowa Małgorzata swoję ulubioną „stolicę“ i udają się do nieznacznego miasteczka Monza, chociażby bardziéj wypadało, aby królowa Wiktorya, skoro raz na ich ziemię wstąpiła, a czasu do stracenia ma więcéj, niż oni, pokwapiła się do nich, do ich „miasta stołecznego“ i do ich „pałacu królewskiego“, który dawniejsze czasy barbarzyńskie nazywały papiezkiem i apostolskiém.

WSCHÓD.

* **Moskiewskie siły zbrojne w wsch. Rumelii.** Według nadeszłych do Carogrodu doniesień mają Moskale w wsch. Rumelii w téj chwili 3 korpusy armii, tj. 4, 9 i 12ty korpus. Każdy z wymienionych korpusów liczy po 20,000 żołnierza z 80 działami; a wszystkie pozostają pod naczelną komendą jenerała Stołypina. Oficerowie rysyjscy odbywają bezustannie z milicyą bułgarską ćwiczenia w mustrze i obrotach wojennych. Milicya składa się z 9 batalionów i liczy 7000 ludzi. Nadto urządzili Moskale w Rumelii rodzaj szkół wojennych, w których żołnierze milicyi ćwiczą się w rzemiośle wojenném i strzelaniu do tarczy. Milicya bułgarska niezdolna jest wszakże stawić czoła armii regularnéj i może, co najwięcéj, oddać jakąś usługę regularnemu wojsku, ale to tylko w tym razie, jeżeli dobrze będzie prowadzona.

Porta i Albańczycy. Porta wobec Albańczyków dziwną jakąś okazuje uległość. Dowodzi tego, jak pisze Politische Correspond., awantura Hajdara agi i towarzyszy. Jak wiadomo, kazał rząd ottomański z powodu zamordowania tureckiego oficera pod St. Giovani di Medna przez Albańczyków katolickiego plemienia Szkrielów, aresztować hajmakama z Alessio, Hajdara agę i zarządziła surowe środki, aby poskromić Mirydytów, posądzonych także o udział w buncie i spisku Szkrielów. W tym celu skoncentrowały się wojska tureckie pod komendą Ibrahima i Raszida baszów i wszystko pokazywało, że Porta będzie chciała ukrócić butę katolickich plemion albańskich, głównie Mirydytów i zniszczyć autonomią, jakiéj dotąd używali. Z powodu groźnych tych przygotowań tureckich stanęły pod bronią katolickie te plemiona około Alessio i połączyły się z katolickimi Albańczykami, zamieszkującymi okolicę około Zadrimy. Za ich przykładem poszły plemiona Kastrati, Hoti i Gudy, osiadłe na przestrzeni pomiędzy Skadarem i Podgorycą. Wobec téj groźnéj postawy katolików albańskich ulękła się Porta; Hussein basza, jeneralny gubernator Skadaru, odstąpił od pierwotnego planu poskromienia i ukarania zbuntowanych plemion i kazał nawet wypuścić na wolność Hajdara baszę i 60 jego towarzyszy.

NIEMCY.

* Berlin, 20 kwietnia. Sprawą, która zajmuje wyłącznie uwagę w Niemczech i która zagłusza wszystkie inne, jest wciąż jeszcze przedłożenie celne i podatkowe. Aby wystąpienie najzaciętszego przeciwnika ceł, posła Bambergera, który niedawno nawet broszurę w obronie swych zapatrywań ogłosił, osłabić, podnosi Nordd. Allg. Ztg. z adresów pochwalnych nadsyłanych ks. kanclerzowi adres mieszkańców Jungenheims, z okręgu, w którym Bambergera wybrano. Mieszkańcy ci oświadczają, że tym więcéj poczuwają się do obowiązku zaznaczenia swéj zgodności z zasadami ekonomicznemi ks. kanclerza, że podczas ostatnich wyborów głosy swe oddali Bambergerowi, który nędzy ludu wcale nie rozumie i zapewniają, że wszyscy chłopi z nadreńskiéj Hesyi stać będą wiernie po stronie kanclerza w zbliżającéj się walce. Na dowód, że to zapewnienie trzeba brać na seryo, przytacza Nord. cały szereg adresów pochwalnych z w. księstwa heskiego. — Przedwczoraj wieczór rozesłano motywa do ustawy celnéj. Aby ułatwić porównanie pozycyi projektu nowéj taryfy z istniejącą obecnie taryfą i cłami sąsiednich państw, przyłączono do motywów cztery dodatki: 1, porównanie nowéj taryfy z obecnie obowięzującą taryfą, jako też taryfami z r. 1860 i 1865, 2, austryacko-węgierską taryfę celną z 27 czerwca 1878 r., 3, projekt do ustawy celnéj przedłożony Izbom francuzkim w lutym 1877 r., 4, prawo przez radę związkową szwajcarską przyjęte w piewszém czytaniu w czerwcu 1878 r. Motywa tworzą poważną księgę o 34 arkuszach. Przedłożono już także parlamentowi projekta dotyczące podatku od tytuniu i podwyższenia podatku od piwa.

Co do namiestnictwa w Alzacyi i Lotaryngii zapewnia Kreuz Ztg. w obec rozmaitych pogłosek dziennikarskich, że jedynym kandydatem, na którego z góry i jedynie zwrócono uwagę, jest feldmarszałek Manteuffel.

Mówiono, że Lothar Bucher, tajny radzca legacyjny, syt sławy i zaszczytów, które zdobył przez wyrzeczenie się radykalizmu i rzucenie się w objęcia ks. kanclerza, zwłaszcza, że już dźwiga 64 lat na barkach, zamierza wziąść dymisyą. Nordd. Allg. Ztg. ogłasza pismo Buchera, w którém tenże zaprzecza pogłoskom o swém ustąpieniu i uważa je za wyraz życzeń swych przeciwników.

Sprawa zatopienia okrętu „W. Kurfirsta“ wysadza już ze siodła drugiego admirała. Potwierdza się, że admirał Henk podał się do dymisyi. Kreuz Ztg. tłomaczy ten krok chorobą Henka, nie ulega jednak wątpliwości, że zatopiony okręt doprowadził do wielkich dyferencyi z szefem marynarki, ministrem Stosch. Następcą Henka ma być admirał Basch, komendant eskadry, która tak nieszczęśliwie manewrowała przy Folkestone. Prace nad podniesieniem z dna morskiego okrętu „W. Kurfirsta“ mają się rozpocząć w początku maja. Etat niemieckiego państwa wyznaczył na ten cel na rok 1879/80 jeden milion marek.

ROSYA.

* Petersburg, 19 kwietnia. Obszerniejszy telegram o wypadkach w Rostowie brzmi jak następuje:

Wiestnik urzędowy donosi, że dnia 14 b. m. o 6 godz. wieczorem wybuchły w Rostowie nad Donem niepokoje. Wybryki, jakich się wzburzona ludność dopuściła, były tak wielkie, że miejscowa policya końca im położyć nie mogła, i zażądać musiała pomocy wojskowéj. Z Nowego Czerkaska przybyło 160 kozaków, a z Taganroga stawiła się miejscowa załoga i dopiero w połączeniu z temi dwoma oddziałami udało się policyi stłumić zburzenie. Na dniu 15 bm. około 4 godz. rano spokój został na nowo przywrócony. Zburzono przytém mieszkania dyrektora policyi i dozórców miasta i złupiono je; w mieszkaniu dyrektora policyi i w domach dwóch podrzędnych urzędników policyjnych zniszczono wszystkie akta. Podjęto natychmiast środki celem zbadania tego wypadku i zapobieżenia na przyszłość podobnym zajściom. Minister [illegible] wysłał do Rostowa tajnego radzcę Kossakowskiego.

Równocześnie z wiadomością o zamachu na cara rozbiegły się po mieście na wielu punktach pogłoski o zamachach na kilku osobach dokonanych i o porwaniu córki jenerała Drentelen przez nihilistów. Zamachu nie dokonano, atoli prawdą jest, że w kilku miejscach rzucono petardy, tym razem jeszcze ślepe, które prócz dymu i swędu żadnéj innéj szkody nie zrządziły. I tak pękła petarda na Transbałkajskim prospekcie przed karetą kupca Müllera, jadącego z żoną na dworzec kolei żelaznéj; na trotoarach pełno było ludu, w około kręciło się mnóstwo stójkowych i urzędników policyjnych, nikt jednakże nie widział, zkąd się wzięła petarda. Partya przewrotu ćwiczy się zapewne najprzód petardami ślepemi, by następnie zacząć swą niecną robotę petardami nabitemi.

Wiadomości o sprawcy zamachu mnożą się in infinitum. O tém, że zażył truciznę przekonano się z chemicznego rozbioru wydzielin, który wykazał, że Sołowiew zażył cyan kali; trucizna ta w téj dozie, musiałaby była zabić niezwłocznie, gdyby nie była zwietrzała. O właściwém nazwisku Sołowiewa, który raz mienił się Popowem, drugi raz Sokołowem (co w Rosyi znaczy tyle co Müller i Schulze), dowiedziano się w ten sposób, że na kawałku gazety Herolda, znalezionéj w kieszeni, wykryto nazwisko Helena Konstantynówna Sołowiew. Poszukiwania wykryły rodzinę Sołowiewów na Kamienném Ostrowiu, złożoną z 80-letniego ojca podlekarza, sędziwéj matki, 3 synów, z których jeden zatrudniony jest w urzędzie celnym, drugi znajduje się chwilowo w lazarecie miejskim, i córki trudniącéj się dawaniem lekcyi. Okazana fotografia dowiodła, że zbrodniarz jest rzeczywiście synem Konstantego Sołowiewa, a zeznania rodziny dowiodły, że Aleksander S. znajdował się aż do dnia 10 b. m. w domu, poczém wyjechał rzekomo do Moskwy. Zbrodniarz jest już fotografowany, do czego stanął w kostiumie narodowym rosyjskim: kolorowéj koszuli, paddiowce (kaftanie bez rękawów) i długich butach. Jako dowód, że Sołowiew od dawna nosił się z myślą morderstwa, podają tę okoliczność, że kieszenie jego odzieży podszyte były ceratą i skórą zamszową, by się znać nie poobrywały od noszenia rewolweru.

Do środków, jakie zarządzono w Petersburgu, celem wytropienia członków nihilistycznéj sekty, należy także rozszerzenie atrybucyi naczelnika miasta Petersburga. Otrzymał on według Herolda prawo wymierzania kar pieniężnych drogą administracyjną na wszystkie

osoby, które przybywszy do stolicy nie zameldowały się w policyi, bez względu na to, w jakich gmachach zajęły mieszkanie. Właściciele pokojów meblowanych, hotelów i właściciele domów, jeżeli nie zameldują policyi o przybyciu do nich kogokolwiekbądź na mieszkanie, ulegają karze pieniężnéj od 50 do 500 rubli; szwajcarowie, odźwierni i stróże będą za to przewinienie pozbawieni miejsca z tém obostrzeniem, że ich nie wolno nikomu na przyszłość do takiéj służby przyjmować. Osoby nieposiadające dowodów legitymacyjnych, lub te, które nie zameldowały się, będą w razie potrzeby, na rozkaz naczelnika miasta, aż do zrekognoskowania ich osobistości, aresztowane, a co do ich osoby, składany będzie w potrzebie rapport naczelnikowi żandarmów lub ministrowi spraw wewnętrznych. Gdyby zameldowanie nie nastąpiło jedynie skutkiem zaniedbania lub zapomnienia, winni będą pomimo tego pociągnięci do odpowiedzialności. Powyższe obostrzenia zaprowadzone zostały w całéj gubernii Petersburgskiéj, oraz w miastach: Moskwie, Kijowie, Charkowie, Odessie i Jałcie. Stósować je mają prawo: w gubernii Petersburgskiéj, gubernator; w Moskwie, ober-policmejster; w Kijowie, Odessie i Charkowie, gubernator; w Jałcie, miejscowa władza policyjna, albo gubernator, jeżeli się podówczas w Jałcie znajduje.

Gazeta Narod. miewająca czasem sensacyjne wiadomości, dowiaduje się z Warszawy, że kiedy wieczorem przed zamachem car wszedł z następcą tronu do teatru, publiczność nie przyjmowała go zwykłemi okrzykami, lecz domagała się konstytucyi i wolności, na co car miał drzeć na całém ciele, a następca tronu uspokajał lud obietnicami. Ta sama gazeta dowiaduje się, iż w Warszawie aresztowano jakiegoś młodzieńca, nazwiskiem Chudzyńskiego, podejrzanego o zamordowanie ks. Krapotkina, a we wsi Marusy, powiatu błońskiego w Płockiém, jakiegoś Opelskiego, podejrzanego o zamach jenerała Drentelna. Jak taż gazeta donosi, przystawiono dnia 9 b. m. w kajdanach do cytadeli kijowskiéj 8 włościan ze wsi Chramówka (6 wiorst od Kijowa) za rozpowszechnianie pism socyalistycznych w okolicy na jarmarkach i odpustach. W protokóle zeznali, że około 40,000 egzemplarzy takich pism już rozrzucili pomiędzy ludem. We wsi Toporowie zaś odkryto tajną drukarnią w szkole. Denuncyował pisarz gminny Koprowski, ale następnéj nocy znaleziono go zasztyletowanego.

Ruskij Inwalid ogłasza dekret carski z dnia 19 b. m., według którego 3 pułki grenadyerskiéj dywizyi i 35 pułków piechoty mają na przyszłość składać się z 4 batalionów, a każdy batalion z 4 kompanii. — Dnia 20 b. m. został wielki książe Mikołaj, najstarszy syn w. ks. Mikołaja Mikołajewicza upełnoletniony i złożył carowi zwykły hołd w pałacu zimowym.

FRANCYA.

* Paryż, 19 kwietnia. Na trzeciém posiedzeniu komitetu katolickiego wzywał ks. dr. d'Hulst do składek na zakupno gruntu na przedmieściu Plaisance a to celem założenia wielkiego śpitala pod wezwaniem św. Józefa; śpital ten, obejmujący 250 łóżek, ma służyć jako klinika dla wydziału medycznego katolickiéj wszechnicy w Paryżu. Na cel ten złożono już 1,200,000 fr. na drodze prywatnéj. W ogóle zatwierdziła rada państwa w ostatnich 6 latach przeszło 50 milionów legatów na cele katolickie. Nie potrzebuje się więc Dziennik Pozn. obawiać o środki utrzymania i wyposażenia szkół katolickich w Francyi, które porównuje z spekulacyjnym humbugiem amerykańskim. Na czwartém posiedzeniu tegoż komitetu uchwalono: 1) wezwać katolików, aby wszędzie odbywali wiece, celem zwalczania projektów p. Ferry; 2) chlebodawcy i właściciele wielkich fabryk, jako patronowie robotników, mają być wezwani, aby warsztaty i fabryki swoje przekształcili w myśl nauki chrześciańskiéj; 3) założoną będzie kasa dla szkół katolickich i celem fundowania nowych zakładów naukowych, w każdéj zaś parafii utworzony będzie komitet zbierający składki na pokrycie kosztów i na popieranie Stolicy Apostolskiéj, występującéj w obronie szkólnictwa katolickiego.

Redaktor odpowiedzialny dziennika Révolution Francaise, p. Bolâtre, został zaocznie za obrazę dogmatów katolickich, jakiéj się dopuścił podczas wielkiego tygodnia, skazany na 8 miesięcy więzienia i 6000 fr. kary.

Msgr. Freppel, Biskup z Angers, wystósował do ministra spraw wewnętrznych pismo, w którém dowodzi, że rząd nie ma prawa zatrzymywać Biskupom pensyi, będącéj tylko drobną częścią zagrabionéj własności Kościoła.

Jutro odbędzie się 8 ściślejszych wyborów do Izby deputowanych, pomiędzy innemi w Bordeaux, gdzie wystąpią do walki radykał i komunista Blanqui z republikaninem Lavertujon. Mimo, że p. Grévy podpisał podobno dekret, składający z urzędu 40 konserwatywnych sędziów pokoju, a ułaskawiający 800 komunistów, to jednakże pomiędzy nimi nie ma podobno Blanqui'ego. Podczas kiedy Lavertujon uciekł się pod opiekuńcze skrzydła republikanina Emila Castelara, który go też wyborcom w Bordeaux polecił, zażądali stronnicy Blanqui poparcia swego kandydata przez Garybaldego. Od wczoraj czytać można na ulicach Bordeaux plakaty, w których stary bandyta z Caprery zachwala komunistę Blanqui'ego jako „heroicznego męczennika ludzkiéj wolności" (martyre héroique de la liberté humaine). Zaiste, że to par nobile fratrum, że wart Pac pałaca a pałac Paca!

WŁOCHY.

* W sobotę miał się w Rzymie odbyć piękny akt pojednania głośnego odstępcy z Kościołem: pseudo-patryarcha ormiański Kupelian, który pewną część katolików pod panowaniem tureckiém od prawego Patryarchy i od Kościoła oderwał, przybył do Rzymu i ukorzył się przed Namiestnikiem Chrystusa, powrócił na łono Kościoła, stwierdzając tym uroczystym aktem, co już dawniéj piśmiennie był dokonał. Obok téj wiadomości, którą katolicy przyjmują z prawdziwém weselem, podają gazety drugą, zaczerpniętą podobno z sobotnich pism katolickich w Rzymie, jakoby pojednanie się księdza Döllingera z Kościołem było już mniéj więcéj czynem dokonanym. Ksiądz Döllinger zajmował między starokatolikami niemieckimi to samo stanowisko, co Kupelian w Carogrodzie. Późniéj ubieżony i wyprzedzony przez Reinkensa, nie podzielając odłączenia się formalnego od Kościoła katolickiego, pozostał na uboczu. Nawrócenie się tego znakomitego uczonego Niemca, i to w chwili, kiedy przeciwnik jego, autor anti-Janusa, ks. profesor Hergenröther wybiera się w podróż do Rzymu po kardynalski kapelusz, byłoby z jednéj strony wielkim tryumfem prawdy katolickiéj, z drugiéj, wielkiém dziełem łaski i miłosierdzia Bożego.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* O nowéj ofiarze kulturkampfu ks. Gumpricht, wikaryuszu z Skrzetusza piszą do Germanii z Wałcza 18 b. m.

W pierwsze święto wielkanocne rano o 5 godzinie udał się landrat wałecki v. Ketelhodt w towarzystwie żandarma i sekretarza powiatowego Hohensteina, administratora kościelnego majątku w Skrzetuszu do Wittkowa, aby pochwycić ks. Gumprichta. Niezawodnie panowie ci spodziewali się zastać jeszcze księdza w łóżku, lecz omylili się. Landrat pozostawił tedy domu, w którym ksiądz zwykle gościł, dekret nakazujący ks. Gumprichtowi stawić się w landraturze w 24 godzinach i grożący w przeciwnym razie środkami przymusowemi. Do rozkazu tego ks. G. się nie zastósował. Aresztowano go 15 b. m. i przyprowadzono przed landrata, który go zawiadomił o banicyi, termin jednak do wyjazdu naznaczył na 19 bm., gdyż w tym czasie miał ks. G. termin przed sądem wskutek denuncyacyi o wykonywanie nieprawne funkcyi kapłańskich. Termin ten odbył się 18 b. m. Swiadków zawezwano 11, pomiędzy nimi także sekretarza powiatowego Hohensteina. Prokurator wniósł o karę za 4 udowodnione przestępstwa przeciwko prawom majowym 500 marek, ewent. 3 miesiące więzienia. Sąd skazał obżałowanego za 5 udowodnionych wykroczeń (2 śpiewane msze święte, jedne nieszpory i słuchanie dwukrotne spowiedzi św.) na 500 marek, ewent. 50 dni więzienia. Ks. Gumpricht był już dwa razy oskarżony o słuchanie spowiedzi św., w obydwóch jednak razach sąd wałecki uznał go niewinnym.

Żywot i czyny
Wielopolskiego
podług najnowszych badań

opisał

Epsilon.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 89.)

W chwili, kiedy zapadła uchwała uwłaszczenia włościan, dowiedzieli się obradujący w sali namiestnikowskiéj obywatele o wypadkach na ulicy. Widok jednego z rannych, którego wprowadzono na salę, spotęgował oburzenie. Zamoyski jako prezes solwował posiedzenie, by wobec władzy reprezentowanéj na zgromadzeniu przez Muchanowa, uchronić Towarzystwo rólnicze od zarzutu, że opuściło grunt legalny, a weszło na tory rewolucyjne. Było to jednak chwilowe tylko zażegnanie burzy i chwilowe powstrzymanie Towarzystwa rólniczego od rzucenia się w wir wypadków; już bowiem 27 lutego brak taktu jednego z wyższych wojskowych pogorszył położenie. Mamy świadectwo niepodejrzane, bo pochodzące od człowieka, który miał udział w ruchach ulicznych, a późniéj był członkiem Rządu Narodowego p. Agatona Gillera, *) że spisek już dwa dni poprzednio przez demonstracyą chciał Towarzystwo Rólnicze wyrzucić z kolei legalnéj. Zamiar jego spełzł wtenczas na niczém, a już 27 lutego obchodzić miała konspiracya wielki tryumf. Dnia tego lud zgromadził się znowu na Lesznie w kościele Karmelitów, zkąd ustawiwszy się w rzędy po cztery osoby, ruszył ku Krakowskiemu przedmieściu, gdzie Towarzystwo Rólnicze obradowało. Gorczakow wydał policmajstrowi rozkaz, aby przedsięwziął potrzebne środki ostrożności bez nacierania na tłumy, kiedy w tém z własnego natchnienia jenerał Zabołocki wyprowadził rotę Nizowskiego pułku i zdążał z nią ku Zamkowi. Gdy pochód miał wyjść z Starego Miasta, a spostrzegł wojsko w szyku bojowym, zaczęły świstać kamienie. Jenerał nawet cegłą został uderzony w plecy. Na rozkaz dany, by się rozeszli, odpowiedzieli zgromadzeni żartami; jenerał kazał dać wojsku ognia, wskutek czego pięć padło trupów, a większa liczba odniosła rany. Wszelkie starcia uliczne mają tę niebezpieczną stronę, że drażnią umysły, a potęgując uczucie, odbierają zimny a trzeźwy sąd. Tak się stało i w tym wypadku. Krew popłynęła, a tę krew przeało wojsko, więc koniecznem było zadośćuczynienie ze strony rządu.

Do namiestnika udał się w nocy hr. Andrzej Zamoyski, żądając ukarania winnych i nadania koncesyi politycznych, ale książę Gorczakow na nic się zgodzić nie chciał. Inna deputacya złożona z mieszczan z Szlenkerem, kupcem warszawskim na czele, śmiałém wystąpieniem skłoniła Namiestnika do ustępstw; oświadczył jéj, że policmajster, który 25 lutego napadł na lud, otrzymał dymisyą, i że jenerałowi Zabołockiemu będzie wytoczony proces. Prócz tego przyrzekł, że będzie utworzona delegacya miejska i straż bezpieczeństwa, zezwolił na pogrzeb poległych i okazał chęć do poczynienia odpowiednich kroków w Petersburgu, by tamże dla Polaków wyjednać różne ustępstwa.

Przy takim obrocie okoliczności potrzebnym koniecznie był adres. Nad jego też redakcyą począł w pałacu Zamoyskich na Nowym Swiecie obradować Komitet Towarzystwa rólniczego, lecz ponieważ charakter instytucyi, którą przedstawiał, nie upoważniał go do akcyi politycznéj, dla tego, po przybraniu mężów zaufania z województw, zawiązał się w tak zwany „Komitet biały." Wśród ożywionych rozpraw nad formą adresu przybył Tomasz Potocki z adresem napisanym przez Wielopolskiego, polecając zgromadzonym jego przyjęcie. Mimo wielkiego poważania, jakie u obywateli posiadał autor różnych pism o sprawie włościańskiéj, wydawanych pod nazwiskiem Krzyżtopora, mimo swéj przekonującéj wymowy, z któréj słynął, nie zdołał Tomasz Potocki przekonać Komitetu o wyższości myśli politycznéj, znajdującéj się w adresie swego szwagra, margrabiego Wielopolskiego. Przyjęto adres zredagowany przez E. Stawiskiego, którego treść określić można słowy: wszystko i nic. Wychodząc z smutnych zajść w Warszawie, w ogólnikach zamykał się ten adres; a „trzeba było w nim przytoczyć," powiada Skarbek, *) wypadki liczebne kilkudziesięciu lat prześladowania narodu, i dowieść niezbitemi faktami, ile Rosyą kosztowało ujarzmienie Polski i jak dalece osłabiła ona potęgę swą przez potrzebę niemal nieustającą zużywania siły zbrojnéj na pilnowanie i przytłumianie pragnących się wyswobodzić Polaków.

Odrzucony adres Wielopolskiego **) uwzględniał wszystkie te warunki a domagał się zupełnego samorządu narodowego, jak go Polakom konstytucya z 1815 r. zapewniła. Jest prawie ogólném zdanie, że nadanie téj konstytucyi Królestwu Polskiemu przez Aleksandra I było spowodowane wolą mocarstw podpisanych na traktacie wiedeńskim, lecz zapatrywanie to wobec nowszych badań jest błędne. Kongres postanowił, że Księstwo Warszawskie będzie w większéj części przyłączone do cesarstwa rosyjskiego; że ten nowy utwór polityczny pod nazwiskiem Królestwa Polskiego połączonym będzie na zawsze z cesarstwem rosyjskiém, i że Królestwo otrzyma oddzielny rząd krajowy, ale nie określił ani jedném słowem, na jakiéj zasadzie i w jakim zakresie ma ta autonomia być przeprowadzoną, ani nie oznaczył terminu, w którym ta uchwała stanowczo ma być wykonaną. Całą tę sprawę polecono jedynie dobréj woli tych monarchów, pod których panowanie mieli się dostać Polacy.

„Poddani, tak brzmi ostateczna uchwała kongresu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815, Polacy Rosyi, Austryi i Prus otrzymają reprezentacyą i instytucye narodowe w granicach, jakie uznają za słuszne i odpowiednie rządy, do których Polacy należą."

Aleksander I, który szczerze myślał o zjednaniu sobie Polaków, z własnéj woli nadał przez konstytucyą bardzo obszerne swobody Królestwu Polskiemu; wiadomo zaś, że ani Prusy, ani Austrya nie zastósowały się do postanowień kongresu wied.

Adres Wielopolskiego, oparty na konstytucyi, udzielonéj Królestwu, był bardzo głęboko pomyślany i szczęśliwie zredagowany. Statut organiczny ogłoszony przez Mikołaja, pominął margrabia jako martwą literę, nigdy w życie niewprowadzoną, a odwołał się do dokumentu, który Królestwu nadał szeroką autonomią, bo rząd, sejm i wojsko narodowe. Wielopolski w swym adresie domagał się też zupełnego obsadzenia wakujących stolic biskupich, daléj załatwienia sprawy włościańskiéj, reformy w naukach uniwersyteckich, gimnazyalnych i elementarnych, wolności druku, równouprawnienia Żydów, sprawiedliwego rozkładu podatków i ciężarów.

Gdy się Wielopolski dowiedział o losie, jaki jego adres spotkał, powiedział do Tomasza Potockiego: „Adres większości jest dla mnie za ciasny, ja się w nim zmieścić nie mogę." I miał słuszność, bo jakkolwiek napisany w duchu patryotycznym, nie był programem politycznym, nie oznaczał szczegółowo tego, czego się kraj domaga i czego się mógł domagać.

Kiedy 2 marca odbywał się pogrzeb pięciu zabitych, otrzymał namiestnik memoryał, napisany przez Enocha, naczelnego prokuratora przy ogólném zebraniu warszawskich departamentów senatu. Urzędnik zajmujący tak wysokie stanowisko rządowe, okazał wielką życzliwość dla sprawy polskiéj, a większą jeszcze odwagę, wypowiadając bez ogródki, gdzie szukać trzeba przyczyny i powodów ciągłych zamieszek i demonstracyi. Jako najskuteczniejszy hamulec zwiększającéj się ustawicznie konspiracyi, polecał rządowi do załatwienia sprawę Kościoła katolickiego, wychowania publicznego, radził nadać prawa w duchu narodowym i powołać obywateli do udziału w administracyi kraju. Aby te żądania przedstawić Aleksandrowi II, wysłany został do Petersburga sekretarz stanu przy Radzie administracyjnéj Karnicki i w porozumieniu z Tymowskim, który w Petersburgu był ministrem, sekretarzem stanu do spraw Królestwa Polskiego i tajnym radzcą Platonowem, miał ostatecznie sformułować koncesye, mające być Królestwu nadane. Karnicki, opierając się na statucie organicznym z r. 1832, radził przywrócić Radę stanu, Rady gubernialne, powiatowe i miejskie, oraz wybieralność sędziów pokoju, ale pominął sprawę oświaty i kwestyą przyniesienia ulgi Kościołowi katol.

6 marca na wniosek Enocha powołał namiestnik Wielopolskiego do siebie z zapytaniem, czyby na podstawie memoryału nie chciał przyjąć urzędu dyrektora komisyi wyznań i oświecenia. Margrabia okazał chęć służenia krajowi, ale koncesye rządowe uważał za zbyt szczupłe. Domagał się on senatu dożywotniego z władzą prawodawczą i prawem inicyatywy, przywrócenia nazwy ministeryum dla wydziału wyznań i oświecenia, żądał przywrócenia języka polskiego jako urzędowego w kraju, a używania francuskiego w stosunkach z władzą centralną, zaprowadzenia Rady stanu w miejsce ogólnego zebrania departamentów senatu, usunięcia sądów wyjątkowych, oczynszowania włościan, równouprawnienia Żydów, rządu municypalnego w Warszawie, tj. domagał się Wielopolski samorządu dla Król. Pol., jaki miało kiedyś na mocy konstytucyi.*)

*) Aleksander hr. Wielopolski przez A. G. Lwów 1878, str. 26.

*) Królestwo Polskie po rewolucyi listopadowéj, str. 196.

**) Adres Komitetu białego i Wielopolskiego umieszczony jest w całości w II tomie dzieła p. Lisickiego.

*) Aleksander Wielopolski przez Lisieckiego. Tom I str. 173—174.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Tajny radzca dworu Hecksort, przełożony kancelaryi ambasady niemieckiéj w Wiedniu, otrzymał order orła czerwonego trzeciéj klasy z wstęgą.

* **Teatr.** Sprawozdanie z Wandy odkładamy do późniejszych przedstawień; tu tylko zaznaczamy, że dyrekcya zrobiła wszystko, aby wystawą podnieść rzecz samą, — kostiumy i dekoracye były rzeczywiście wspaniałe.

Jutro na benefis p. Ad. Linkowskiego: „Rodzina Benoitonów; w środę Wanda po raz drugi.

* **Wydział** nauk przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w czwartek, dnia 24 kwietnia o 6 godzinie wieczorem w zwykłém miejscu swych posiedzeń. Porządek dzienny tegoż posiedzenia następujący: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawa uregulowania zbiorów przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk. 3. Odezwa o nadsyłanie przedmiotów geologii Wielkiego Księstwa Poznańskiego dotyczących. 4. Wykład pana prof. Szafarkiewicza: Volger'a teorya tworzenia się źródeł. 5. Wnioski członków.

Dr. Kusztelan,
sekretarz wydziału.

* **Proces** Wienera, byłego redaktora Ostd. Ztg. o obrazę ks. następcy tronu rozstrzygnięty został w tych dniach w najwyższym trybunale. Wszelkie zachody p. Wienera nie odniosły pożądanego skutku. Wyrok skazujący go na 3 miesiące przez wszystkie 3 instancye został zatwierdzony.

* **Poznańscy kupcy,** zajmujący się wyrobem i sprzedażą tytoniu zwołani zostali na zebranie w sali Mewesa na dzień 24 b. m. Celem tego zebrania jest wystósowanie do parlamentu petycyi, któraby domagała się załatwienia ostatecznego na téj sesyi kwestyi tytuniu, zniżenia proponowanych pozycyi celnych i odrzucenia opodatkowania tytuniu znajdującego się obecnie na składach.

* **Na jarmark** lipski wyjechało tu ztąd wczoraj około 50 kupców.

* **Wczoraj** w południe pewien kelner otrzymał od zupełnie nieznanego mu człowieka pchnięcie nożem poniżéj lewego oka, rzekomo bez wszelkiego powodu, tak że go musiano wziąść do lazaretu.

* **Dzisiaj** rozpoczęły się nauki we wszystkich szkołach tutejszych.

* **Wypracowany** przez redaktora Pos Ztg. p. Röstel normalny statut cechowy na podstawie dawniejszych tutejszych statutów cechowych z uwzględnieniem ordynacyi procederowéj z 21 maja 1869 i znanego statutu osnabryckiego, zaleconego przez ministra, został wydrukowany i magistratowi do zatwierdzenia przedłożony.

* **Nie dra Damscha,** jak to zecer fałszywie ustawił w zeszłym numerze pisma naszego, lecz **dra Danysza** przeniesiono z gimnazyum św. Maryi Magd. do gimnazyum Fryd. Wilhelma.

* **Przy wydobywaniu** fundamentów z pod kościoła i klasztoru Teresek na Szkólnéj ulicy, które były nadzwyczaj głębokie i z ogromnych granitowych kamieni budowane, natrafiono na inne starsze fundamenta, pochodzące z budowli, które na tém miejscu przed wybudowaniem klasztoru Teresek, a zatém przed r. 1667 stały. Jak na wielu miejscach starego miasta Poznania, dokopano się i tutaj w głębokości 3 do 4 stóp starego bruku, na który późniéj celem podniesienia gruntu sypano piasek z kamieniami i gruz. Znaleziono tu także w głębokości 7 stóp 2 żelazne kule działowe, pochodzące niezawodnie z dawniejszych oblężeń Poznania przed wybudowaniem klasztoru, zapewnie z czasów pierwszéj wojny szwedzkiéj (1655—57). Do tych szczegółów dodaje Pos. Ztg. następującą charakterystyczną dla tegoż pisma uwagę: „Z innych osobliwości, mianowicie szkieletów zamurowanych zakonnic, podziemnych ganków, które według podania miały prowadzić do klasztoru franciszkańskiego, nie znaleziono ani śladu. Podobne ganki podziemne, rozciągające się daleko, istnieją w fantazyi ludności wszystkich starych miast." My dodajemy, że i w fantazyi romansopisarzy, z których liberalne pisma czerpią materyał do zochydzania zakonów katolickich. Przynajmniéj Posener Ztg ma raz dowód naoczny, że podejrzenia tego rodzaju rzucane na klasztory, które nieraz bezmyślnie powtarzała, są tylko płodem ohydnéj nienawiści ku instytucyom kościelnym.

* **Trichiny** znaleziono znowu w świniach zabitych u rzeźnika na Chwaliszewie i u restauratora na Sapieżyńskim placu. Restaurator już włożył mięso do kotła na kiszki i kiełbasy, kiedy rewizor się zjawił i oświadczył mu, że znalazł w mięsie trychiny.

* **Pociąg** popołudniowy na poznańsko-toruńskiéj kolei żelaznéj spóźnił się wczoraj z powodu wielkiéj liczby podróżnych o 15 minut; w sobotę zaś spóźnił się pociąg przybywający po południu z Krzyża o 22 minuty.

* **P. Wojciech Bartecki** złożył w Wrocławiu egzamin na referendaryusza.

* **Lokalną** i powiatową inspekcyą nad symultanną szkołą w Międzyrzeczu powierzono powiatowemu inspektorowi szkólnemu p. Erfurthowi.

* **W żydowskiéj** gminie w Rogoźnie wybuchła z powodu ponownego wyboru rabina dra Plessnera schizma. Wielu żydów występuje ze związku korporacyjnego i tworzy osobną gminę.

* **Pod Mogilnem** zniszczył pożar w pierwsze święto wielkanocne w Dąbrówce wiatrak, a we wsi Szczeglinie w drugie święto dominialną owczarnią wraz z 400 owcami.

* **Król. komisya** kolei żel. w Pile ogłasza submisyą na dzierżawę restauracyi od 15 maja na dworcach nowéj kolei żelaznéj poznańsko-belgradzkiéj i to w Obornikach, Rogoźnie, Budzyniu, Chodzieżu, Jastrowie i Ratzebuhr. Oferty wraz z świadectwami prowadzenia i kwalifikacyi mają być najpóźniéj aż do 29 b. m. przesłane rzeczonéj komisyi.

* **Siostra Marya Bernard,** w świecie nazywana Bernadette Soubirous, któréj się w r. 1858 w Lour s Matka Boska objawiła, umarła dnia 16 b. m. w Nevers w klasztorze Sióstr Miłosierdzia i nauki chrześciańskiéj.

* **W nocy** z 18 na 19 b. m. popsuła burza w różnych miejscach telegraficzne druty i powywracała drągi, tak że oprócz z stacyami posiadającemi telegrafy podziemne. Berlin mógł się dnia 19 b. m. komunikować z Wiedniem, Petersburgiem, Londynem, Amsterdamem, Bruxelą, Emden, Królewcem, Gdańskiem. Pomniejsze linie we wszystkich kierunkach głównie na zachód i południe-zachód były popsute. Bezpośrednia komunikacya została zerwaną z Pesztem, Krakowem, Monachium, Stuttgardem, Norymbergą, Dreznem, Szczecinem, Medyolanem, Kopenhagą i Malmoe.

* **Ks. Ignacy Szymański** i Jan Augustin odpowiedzialni redaktorowie Germanii stawali dnia 19 b. m. przed sądem miejskim w Berlinie, oskarżeni o obrazę znanego starokatolickiego proboszcza Kamińskiego. W Germanii podpisanéj przez Augustina powiedziano, że Kamińskiego złożono z urzędu pasterskiego w Koblencyi z powodu niemoralnego życia i że przez gospodynią Hausmann został obity. Oskarżony chciał udowodnić prawdziwość tych twierdzeń, ale mu się to nie udało. Skonstatowano, że w Koblencyi obiegały rzeczywiście pogłoski o niemoralném życiu K., że tameczny dorór kościelny postanowił K. wypowiedzieć, o czém tenże dowiedziawszy się sam podziękował. Hausmann zaś odeszła od K. lecz po kilku miesiącach znowu do niego powróciła. Niewiasta ta zeznała przed sądem, że K. nie biła. Sąd uznał, że nie udowodniono prawdziwości faktów i skazał Augustina na 150 m. a ks. Szymańskiego na 100 m., gdyż w numerze przez niego podpisanym po dwakroć umieszczoną była dwuznaczna wzmianka o p. K. — Ks. Szymański opuścił co dopiero więzienie, w którém przesiedział sześć miesięcy za obrazę ministerstwa.

* **Wczoraj** miał się odbyć w Królewcu ślub starokatolickiego proboszcza Grunerta. Aby zapobiedz wszelkim możliwym ekscesom wnijście do kościoła dozwolone było tylko za biletami. Jak zmniejsza się trzódka tego proboszcza, dowodem jest fakt następujący. Grunert zapowiedział w Brunsbergu na dzień 16 b. m. nabożeństwo, spowiedź i komunią dla starokatolików. W ogłoszeniu wydrukowaném w Kreisblacie brunsbergskim oświadcza Grunert, że na to nabożeństwo mają przystęp oprócz starokatolików ci tylko, którzy dla niesprawiedliwych powodów w katolickim kościele nie otrzymali rozgrzeszenia i którzy się albo do dozoru starokatolickiego albo do Grunerta samego zgłoszą. Nabożeństwo to nie przyszło do skutku. Odroczono je na późniéj, zapewne od calendas grecas, bo podobno wszystkie owieczki Grunerta poznały swój błąd i powróciły na łono katolickiego Kościoła.

* **W Gdańsku** spotkał posterunek wojskowy 20letniego wyrobnika Fryderyka Weiss na stokach forteecznych w miejscu zakazaném. Wezwany do opuszczenia tego miejsca, począł rzucać na żołnierza kamieniami, który też dał do niego ognia. Kula przeszyła Weissowi piersi, iż padł trupem na miejscu. Był to człowiek za złodziejstwo i napadnięcie policyanta z nożem w ręku już karany. Żołnierza uwięziono, wnet jednakże wolność zapewne odzyska, gdyż spełnił tylko swoją instrukcyą.

* **Piękny** obrazek oświaty nowoczesnéj z Lüneburga w Hanowerskiém: Dwóch chłopów zaproszonych na wesele skracało sobie czas, który czekać musieli przed ołtarzem na pastora, paleniem cygar w kościele, dopóki pastor nie nadszedł. Za tę zniewagę skazano jednego na 3, drugiego na 7 dni więzienia.

* **W Frankfurcie** pochowano 17 bm. socyalistę prof. Gambs. Konduktowi pogrzebowemu, w którym wzięło udział kilka set stronników zmarłego, towarzyszył komisarz policyjny konstabler, a na cmentarzu przyjęło go około 80 policyantów. Kiedy kuzyn zmarłego chciał nad grobem kilka słów powiedzieć, zagrożono mu aresztowaniem, a „zgromadzeniu" rozwiązaniem. Wieńce, które przyniosły krewne zmarłego, zostały odrzucone, ponieważ przystrojone były w czerwone wstążki. Jeden z tych wieńców rzucony w grób został wydobyty i skonfiskowany.

* **Prozelytyzm** protestancki do jakich ucieka się sposobów, opisuje wiedeńska Deut. Ztg: „W piątek wielki przybyło do Wiednia siedmiu bośniackich młodzieńców i chłopców w wieku od 11 o 22 r. Przybyli oni z ewangelickiéj misyi pielgrzymiéj St. Crischona pod Bazyleą i z ewangelickiéj chrześciańskiéj ochronki Friedrichshöhe w Tüllingen. Chłopców tych wybrali w maju r. z. misyonarze Palmer i Vischer-Sarazin w Zagrzebiu i Serajewie z bośniackich emigrantów. Obiecano ich krewnym, że będą utrzymywani, ubierani i kształceni kosztem misyi, oraz przyrzeczono uroczyście, że będą wychowywani w własnéj wierze. Wskutek tego powierzono misyonarzom do wymienionych powyżéj zakładów w Szwajcaryi i południowych Niemiec 14 młodzieńców i chłopców, z których 13 było wyznania greckiego, jeden katolickiego. Po dłuższym pobycie w zakładzie poczęto mówić téj młodzieży o religii a nareszcie oświadczono jéj wyraźnie, że ma być przygotowaną do protestantyzmu. Młodzieńcy ci oświadczyli przez usta najstarszego, Karanowicza, że pod żadnym warunkiem wiary swéj nie odstąpią. Karanowicza nazwano z powodu tego buntownikiem i wydalono go z zakładu; innych 6 Bośniaków chciało pójść z nim, lecz ich nie puszczono. Tymczasem udało się tym chłopcom wręczyć Karanowiczowi potajemnie pismo, w którém oświadczają wyraźnie, że w zakładzie pozostać nie chcą. Na mocy tego oświadczenia uwolnił Karanowicz owych 6 chłopców. Po wielkich trudach przybyli oni w Wielki Piątek do Wiednia." Jakaż to znakomita ilustracya do prozelityzmu, jaki się w Rzymie rozpościera, a przeciwko któremu Ojciec św. tak słusznie i energicznie wystąpił w ostatnim czasie!

* **O testamencie** ks. Henryka niderlandzkiego podaje Kreuz Ztg następujące z autentycznego niezawodnie źródła pochodzące szczegóły: Natychmiast po śmierci księcia udali się minister Blochhausen i jeneralny dyrektor sprawiedliwości, dr. Eychsen na zamek Walferdingen, gdzie załatwili konieczne po takiéj śmierci sprawy i stawili się do dyspozycyi kaiężnéj. Ta ich jednak nie przyjęła. O żądaniu zatém klucza do szkatułki księcia nie mogło być mowy. Król holenderski, ponieważ ani sam, ani żona zmarłego księcia, ani jéj ojciec ks. pruski Fryderyk Karól nic nie wiedzieli o istnieniu jakiegokolwiek testamentu, wydał natychmiast rozkaz wybadania dokładnie, jakie intencye miał zmarły książę ze względu na przyszłość swéj małżonki i doniesienia mu o każdém chociażby najmniejszego znaczenia wyrażeniu woli, w jakiejkolwiek formie by się ono znajdowało. Ponieważ uregulowanie spadku po księciu, którego majątek zangażowany jest mocno, nie tylko w kraju lecz w koloniach holenderskich w Indyach i w kanale suezkim, dłuższego wymagać będzie czasu, dla tego wszystkie wiadomości o dokonaném już uregulowaniu spadku są przedwczesne. To tylko należy dodać, że pomiędzy najbliższymi uprawnionymi spadkobiercami, księżną Henrykową, królem holenderskim i W. księżną Saską zupełne panuje porozumienie, zaczém najlepiéj przemawia ta okoliczność, że wszystkie te trzy osoby książęce posiadają jednego spólnego likwidatora spadku. Kto zresztą zna prawa francuzkie, obowięzujące w Luksemburgu, ten łatwo wszystkie inne fałszywe w téj sprawie doniesienia sobie sprostuje. Pogłoski rozmaite o rzekomym testamencie prykre sprawiły wrażenie tak w niemieckich jak luksemburgskich kołach. Ks. Fryderyk Karól piśmiennie wyraził swe ubolewanie wobec ministra Blochhausena, że tak niesłusznie obrano go sobie za przedmiot potwarzy.

* **Pełnomocnik** cesarski dla ceł i podatków w Strassburgu, bawarski wyższy radzca celny, baron v. Aufsess został w tym samym charakterze przeniesiony do pruskich prowincyonalnych dyrekcyi ceł w Berlinie i Poznaniu. Miejscem jego zamieszkania będzie Berlin.

* **Słowiańskie** Towarzystwo odeskie obradowało, jak pisze Czas, d. 25 lutego (starego stylu) nad wnioskiem swego członka, p. Jużakowa w sprawie wzięcia udziału w jubileuszu Kraszewskiego. Mimo opozycyi jednego członka, jenerała Goremykina, b. gubernatora Podola, zebranie przyjęło większością głosów odnośny wniosek p. Jużakowa i postanowiło 1) przyjąć udział w jubileuszu, 2) obrać Kraszewskiego honorowym członkiem odeskiego słowiańskiego Tow. i przesłać mu dyplom wraz z adresem i wypowiedzieć w nim uczucia pojednania z narodem polskim, opierające się na idei słowiańskiéj wzajemności (w oryginale wzaimnost).

* **W Krakowie** odczytał p. Zacharyasiewicz wobec licznie zgromadzonéj publiczności najnowszą swą nowellę „Gdzie on?" — Pod zamkiem w Krakowie ma być Wisła sztucznie zarybiona narybkiem łososia.

* **Delegowani** zagraniczni, powracający z nad Wołgi, zatrzymawszy się chwilowo w Moskwie, udali się w dalszą drogę. Dr. Biesiadecki, pospołu z drugim delegowanym austryackim Kieman'em, oraz delegowanym niemieckim Hirschem, udał się do Petersburga. Dr. Küssner wyjechał wprost do Królewca, gdzie jest docentem, a dr. Sommerbrodt zboczył do Kijowa.

* **„Bigarski Lew"** (Bułgarski Lew) donosi, że w końcu zeszłego miesiąca wykopano w Plewnie 24,000 karabinów najnowszéj konstrukcyi, instrumenta muzyczne dla całéj kapeli, oraz kilka nowych telegraficznych maszyn. Wszystko to zakopał Osman basza przed wycieczką i poddaniem się.

* **Sensacyą** sprawiło to w kołach publicystycznych w Francyi, że cenzura paryska zakazała sprzedaży przez kolporterów najnowszéj powieści Wiktora Tissot p. t. La comtesse de Nontretout. Jedna część téj powieści ma tytuł „Tajemnice Berlina."

* **Katastrofa na kolei.** Na drodze moskiewsko-brzeskiéj zdarzyła się w nocy 9 bm. około godziny drugiéj pod stacyą Gżatsk okropna katastrofa. Pociąg osobowy idący z Moskwy, o kilka wiorst od stacyi wykoleił się. Z nasypu wysokiego na cztery sążnie spadło 11 wagonów. Lokomotywa z tenderem i wagonem bagażowym, wskutek zerwania się łącznika, poszła naprzód i pozostała nieuszkodzoną. Drugi wagon bagażowy uderzył o wagon damski, gruchocąc go. Kilka wagonów pozostało na linii. Wagony, które spadły z nasypu, miały przedstawiać straszny widok... Zostały one wszystkie pogruchotane i zniweczone. Straty w ludziach znaczne. Dotychczasowe wiadomości twierdzą, że pięć osób jest zabitych, siedm ciężko rannych i bardzo wiele silnie pokaleczonych i z mniejszemi uszkodzeniami. Cyfry te jednak nie zdają się być zupełnie pewne. Między innemi nie wiadomo, co się stało z pasażerami jednego wagonu. Pozostali przy życiu podróżni, przez cztery godziny po wykolejeniu się pociągu, w pustéj miejscowości na śniegu oczekiwali pomocy. Dano wreszcie znać do pobliskiéj budki dróżniczéj i z Gżatska przybyła pomoc z lekarzem i felczerem. Pasażerowie wyprawieni zostali w dalszą drogę ekstrapocztą.

* **Kalendarz.** Dziś, we wtorek dnia 22 kwietnia, Sotera i Kajusa mm. Wschód słońca o godzinie 4 minut 51. Zachód o godzinie 7 minut 8.

Długość dnia 14 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. 1557 Pożar w Sandomierzu. — 1607 Odnowiony rokosz Zebrzydowskiego. — 1772 Moskale zajmują Kraków. — 1793 Otwarcie sejmu w Grodnie. — 1848 Utarczka w Odolanowie i Koźminie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 kwietnia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Żuchowski z synem z Granowa, Mlicki z synem z Komaszyc, Speichert i Borowicz z Konojadu, Richter z Rosslau nad Elbą, Wiśniewski z żoną z Drząsgowa, Pomierski z Gniezna, Wieczorkiewicz z Gdańska, Nowakowski i Wituski z Inowrocławia, Wesołowski z Rojewa, dr. Cichocki z żoną z Rogoźna, Sawiński z synem z Łabiszyna, Krysztofowicz z familią z Srody, Graczyński z synami z Oporowa, Hebdeman z Drezna, Kiełczewski z familią z Szamotuł, Kaphan z Srody, Głębocki z Psarskiego, pani Bilarzewska z Mirosławic.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Z Kijowa** piszą pod dniem 7 b. m.: Kto wie, co nam ten rok po dotkliwéj i kilka razy wznawiającéj się zimie przyniesie? Odkryte wczesnym ciepłem pola, spalone marcowemi wiatry, przedstawiają żałobny dla nas widok, szczególnie na Ukrainie; Podole i Wołyń jakoś lepiéj się reprezentują. Kontrakty tegoroczne były trochę lepsze pod względem pieniężnym, niż w roku przeszłym; za cukier dobrze płacono, na zboże był kupiec. Kontrakty odznaczyły się pewną nowością, gdyż pierwszy raz zjawili się kontrahenci z synów Izraela, którzy płacili po 20 rubli za morgę obsianéj pszenicy oziméj, z tym warunkiem, że plon, jaki będzie, sami zbiorą i zabiorą. Wielu spróbowało tego nowego handlu, woląc w lutym wziąć po 20 rubli pewnych, nie troszcząc się co będzie, aniżeli 40 lub 50 we wrześniu, z całym kłopotem zbioru i dostawy, szczególniéj téj ostatniéj, nie bardzo chwalebną akuratnością odznaczającéj się. To ryzykowne ubieganie się za zbożem daje nadzieje rólnikom, że zapotrzebowanie będzie znaczne, nie zważając na znane represye niemieckie. Ze handlujący zbożem robią dobre interesa, tego za dowód najlepszy może służyć fakt, że niektórzy co rok fetują potentatów kolejowych znakomitemi obiadami, na które cała prowizya, nawet masło śmietankowe, ze zgorszeniem naszych gospodyń sprowadza się z Paryża. Zresztą na kontraktach nie było nic odznaczającego się, prócz, że niektóre cukrownie dały niezłą dywidendę.

Majątków wystawionych na licytacyą z trzech gubernii było 28, z których połowa została sprzedana, ale ponieważ niektóre z nich wystawiono na sprzedaż po raz drugi, dla tego zalicytowano je za szacunek niższy od taksy. I tak majątek p. Waraksina w Żytomierskiém rozległości 1,176 dziesięcin otaksowany na 59,509 rubli, sprzedano za 30,202. W tym samym powiecie majątek p. Pożydajewa otaksowany na 53,283 rubli, sprzedano za 27,350 rubli. W Bracławskiém wieś Torków 2,420 dziesięcin sprzedano za 15,520 rubli; w Radomyskiém majątek p. Oskierki 3,787 dziesięcin po większéj części leśny sprzedano za 31,600 rubli, tegoż w Żytomierskiém 1,459 dziesięcin za 65,000 rubli. Z wolnéj ręki sprzedany został majątek w złotodajnym powiecie Kaniowskim około 900 dziesięcin po 130 rubli dziesięcina, chociaż wątpię, czy nabywca utrzyma się przy nim, gdyż sprzedający dostali ten majątek skutkiem omyłki sądowéj, a więc może z tém się stanie jak z Wiśniowieckiem, o którego nieprawnéj sprzedaży na licytacyi pisałem parę lat temu, prorokując, że ta sprzedaż będzie unieważniona, — co też w tym roku nastąpiło.

Poznań, dnia 21 kwietnia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 10,000 litr., cena wyp. 47,80, kwiec. 47,80, maj 48,50, czerw. 49,30, lipiec 50,10, sierpień 50,60, wrzesień — m

Ceny targowe w Poznaniu dnia 21 kwietnia 1879.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	8	90	8	—	7	70
Zyto	- -	5	85	5	55	5	45
Jęczmień	- -	6	30	5	60	5	40
Owies	- -	6	30	5	80	5	30
Groch do gotowania	- -	7	—	6	80	6	60
Groch na paszę . .	- -	5	80	5	60	5	40
Kartofle	- -	2	—	1	90	1	80
Łubin żółty . . .	-	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . .	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona.	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . .	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka . , ...	- -	6	—	5	80	5	50

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 21 kwietnia. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,10. 4% nowe listy rentow. pozn. 97,30. 5% powiatowe obligacye 102,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% szląskie listy zastawne 88,—. 4% szląskie listy rentowe 98,60. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 35,—. Poznański bank prowincyonalny 102,—. 4% pożyczka państw. 98. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,50. 3½% obligi długu państwa 92,50. Marchijsko-pozn. 22,25. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 92,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,—. Austr. noty bankowe 173,70. Polskie likw. listy 53,50. Rosyjskie noty bankowe 194—194,50 m.

Bydgoszcz 19 kwietnia.

Pszenica: popyt, pł. 150-170 m. za wyborową więcéj.

Zyto poszukiwane, pł. 105—111 m. za wyborowe więcéj.

Owies bez popytu, tutejszy 108—115 m. obcy drożéj.

Jęczmień bez popytu, wielki 110—118, za wyborowy biały drożéj.

Groch wrzący bez popytu, ceny nom.

„ na paszę pł. 100—108 m.

Wyka: pytano tylko pojedyńczo do siewu, zresztą bez popytu 100—108 m.

(Wszystko per 1000 kilogr: według jakości).

Okowita 49 m. za 100 litr. à 100%.

Szczecin, 19 (Urzędowe sprawozdanie giełdowe).

Pszenica, staléj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 170—180 m., białą krajową 175—185 m., na wiosnę pł. 181 m., na maj-czerwiec pł. 182—181,5 m., na czerwiec-lipiec pł. 183,5 m., na lipiec-sierpień pł. 186 m., na wrzesień-październik żąd. 188 m., pł. 187 m.

Zyto m. zm., za 1000 kilo. w miejscu krajowe 116—120 m, rosyjskie 112—115 m., na wiosnę pł. 115,5 m., na maj-czerwiec pł. 116 m., na czerwiec-lipiec pł. 117,5 m., na lipiec-sierpień żąd. i pł. 119 m., na wrzesień-październik pł. 122,5—123 m.

Jęczmień stale, za 1000 kilo. w miejscu, do browaru 122—129 m., do paszy 105—115 m.

Owies potw., za 1000 kil. w miejscu 110—117 m.

Groch stale, za 1000 kil. w miejscu do gotowania — m., do paszy 120—125 m., na wiosnę pł. 127,5 m.

Rzepak spok., za 1000 kilo, na wrzesień październik pł. i żąd. 268 m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 60 m., krótkie dostawy z beczką — m., na kwiecień-maj żąd. 57,5 m., na wrzesień-pazdziernik żąd. 58,75 m.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki pł. 50,4 m., z beczką — m., na wiosnę pł. i żąd. 50,4 m., na maj-czerwiec pł. i żąd. 50,6 m., na czerwiec-lipiec pł. i żąd. 51,4 m., na lipiec-sierpień żąd. i pł. 52,2 m., na sierpień-wrzesień pł. i żąd. 52,8 m.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 21 kwietnia. Oprócz znanych już wyborów w Bordeaux i Paryżu, nadeszła jeszcze wiadomość o wyborze w Muret, gdzie zwyciężył konserwatysta Niel; w pięciu innych okręgach zwyciężyli republikanie.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 21 kwietnia 1879. (Kursa końcowe).

		Kapitały.	
Pszenica słabsza		Galic. akc. k. .	102.—
kwiecień-maj	179,50	Pr. pożyczka państ.	93,—
wrzesień-paźdź.	186,50	Pozn. listy z. . .	97,—
Zyto stalsze		Pozn. listy rent. .	97,50
kwiecień-maj	117,50	Austr. banknoty	172,60
maj-czerw.	118,—	Austr. renta złota.	66,90
wrzesień-paźdź.	125,50	Austr. losy 1860.	115,70
Olej rzep. słabszy		Włochy	77,60
kwiecień-maj	57,30	Amerykany . . .	—,—
wrzesień-paźdź.	58,50	Rumuny	30,75
Okowita stała		Ros. banknoty .	125,90
w miejscu	50,60	Ros.-ang. pożyczka	83,30
kwiecień-maj	51,10	Ros. losy prem. 1866	142,—
maj-czerw.	51,10	Pol. lik. l. zast. .	—,—
sierp.-wrzesień	53,40	Kredyty	426,50
Owies		Kolej państwowa	457,—
kwiec.-maj	120,50	Lombardy. . .	119,50
Wypow. żyta	1550	Usposob. spok.	
Wypow. okow.	120,000		

Szczecin, dnia 21 kwietnia 1879. (Kursa końcoe.)

Pszenica słaba		**Oléj rzep.** spok.	
wiosna	180,—	kwiecień-maj	57,—
czerw.-lip.	183,—	wrzesień-paźdź.	58,25
wrzesień-paźd.	186,50	**Okowita** niezm.	
Zyto słabe		w miejscu	50,40
wiosna	114.—	wiosna	50,50
czerw.-lip.	117,—	maj-czerw.	50,70
wrzesień-paźd.	122,—	czerw.-lip.	51,50
Owies		**Petroleum**	
		kwiecień	9,80

Jarosław Leitgeber w Poznaniu wydał i poleca:
Pan Jeremiasz
Pamiętnik Berlicza Sasa
(Jul. hr. Strutyńskiego).
Egzemplarz 2 m. 50 fen.

W księgarni W. Simona w Poznaniu wyszedł Wiersz p. t. „Podniesienie Kości Św. Stanisława Szczepanowskiego r. 1253." Cena 25 f. za co franco. 6ty w dodatku.

Przygotowanie do jednorocznéj służby.
Na żądanie pensya.
Bydgoszcz (648)
major **Geisler.**

Krawaty jedwabne i koronkowe, fulary, woalki tulowe i gazowe, kołnierzyki i mankiety poleca (745)
J. Sikorska
skład płótna i gotowéj bielizny, vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (711)
JAN POŁOMSKI,
dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Stowarzysz. fabryki nawozów hemicznych
SILESIA
w Saarau-Wojszwitz-Merzdorf
pyleca Panom Rólnikom swe wyroby; mianowicie kwalifikujące się do wiosennego użytku mięszaniny nawozowe pod lucernę, Koniczynę Ziemniaki, Kukurydzę it.p. tudzież Siarczan Amoniaku i Saletrę Chilijską. Obstalunki po cenach fabrycznych przyjmują agentury Silesii:
w Poznaniu R. Barcikowski
w Gnieźnie A. Wierzbicki
w Wrześni H. Mirels.
w Śremie Kassa Oszczędności i Pożyczek
w Środzie I. Radziejewski
w Pleszewie L. Zboralski
w Toruniu R. Rogaliński
w Inowrocławiu A. Rudziński. (726)

Najpierwsze śledzie pocztowe, jako też nowe lisbońskie kartofle odebrał (754)
A. Cichowicz.

Czekoladę **do gotowania** własnéj fabryki po 1,50 za funt, również czekolady Starker i Pobuda i Devincka w Paryżu poleca cukiernia (551)
Ant. Pfitznera
w Poznaniu.

Magazyn i pracownia sukien damskich
Bismarka ul. nr. 2, I p.
poleca w wielkim wyborze gustownie (752)
ubrane kapelusze, kwiaty paryzkie, gotowe kostiumy
i przyjmuje wszelkie w tym rodzaju zamówienia
W. Grabowska.

Herbatę czarną **(Pecco)**
wyborną, funt 6 marek poleca cukiernia (552)
Ant. Pfitznera
przy Starym Rynku.

Smarowidło na osie w wybornym gatunku,
mydło szczecińskie do prania,
krochmal ryżowy i pszenny,
świece woskowe i stearynowe poleca po najniższych cenach (744)
R. Barcikowski
Poznań.

Do cukierni potrzeba
subjekta
biegłego w obu krajowych językach i (742)
ucznia,
miejsce wskaże **Eksp. Kuryera**

Do zakładania ogrodów i parków modernizowania starych itp. poleca się (755)
Wojc. Kwiatkowski
Strzelno, pow. Inowrocławski.

150 kóp trzciny do dekowania i 50 kóp pięknéj trzciny murarskiéj ma do sprzedania Dom. Mórka p. Dalewo (Śrem). (753)

Poszukuje się zdatnego
gorzelnika
z kaucyą; przedstawienia osobiste do **Manieczek** p. Czempin. (750

Nauczycielka
egzam. lecz niemuzykalna poszukuje miejsca w Księstwie, lub za granicą. Adres w **Ekspedycyi Kuryera.** (751)

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu